NR. 4. KRAKÓW, 15 LUTEGO 1925 ROKU. Cena egzemplarza 75 groszy

BOCIAN

Samolot a miłość.



Samolot a miłość.

Podobna do samolotu
Miłość śmiała i zuchwała
Bo jej grot i aeroplan
Mknie jak strzała.

Czasem bywa katastrofa
Tak w powietrzu jak miłości
Miłość bowiem łamie serca
Aeroplan – kości.

WIKT W RESTAURACJI.

(§) *Gość* (do kelnera): Porcja dla karłów, ohydne potrawy, nieczyste naczynia, bezczelny personal – do stu djabłów, proszę mi zawołać natychmiast gospodarza.

Kelner: Bardzo żałuję, panie dobrodzieju – o tej porze jest gospodarz w naszym lokalu nieobecny, gdyż odchodzi do innej restauracji na obiad.

* * *

(§) Panie kelnerze, zamówiłem pieczeń nerkową. Gdzież właściwie jest nerka?

– Zaraz przyjdzie. Kucharka poszukuje jej wszędzie; Jest to mianowicie wędrująca nerka.

MIARA OTYŁOŚCI.

(§) — Czy pani Pindelska jest rzeczywiście tak otyłą?

— Jeszcze jak! Ona musi zamiast gorsetu używać hamaka!

W HANDLU FUTER.

(§) *Mąż* (do żony): Nie Anusiu, tego boa wziąć nie możemy; on połknie za dużo!

NAGA MODA. (Przed Starym Teatrem).

(§) — Straszliwie spóźniliśmy się Alfredzie! Nie lubię, jak się tak na nas wszyscy gapią!

— Powinnaś była bardziej spieszyć się z tualetą!

— O proszę! Ja przecież muszę się dać oglądnąć!

U MALARZA.

(§) *Modelka:* Ale tego obrazu nie powinien pan nazwać „Szczęście".

Malarz: Dlaczego?

Modelka: Przecież szczęścia nikt nie kupi!...

GRZECZNY RZEZIMIESZEK.

(§) *Pindalski* (do włamywacza, którego złapał na gorącym uczynku): Ręce do góry! Tak – a teraz każę zawołać policjanta!

Włamywacz: A czy nie mógłbym, drogi łaskawco, załatwić to w zastępstwie pana?!

Z KWIATKÓW KATEDRY.

(§) Cezar przekroczył Rubikon z uczuciem męża, który posiada jajko Kolumba w kieszeni...

W górach.



Ona: Lubię podziwiać martwą przyrodę.
On: A ja wolę podziwiać żywą...

AFORYZMY.

Jest więcej dobrych aforyzmów niż przyzwoitych kobiet.

* * *

Aforyzm i kobieta — mają zawsze coś w sobie.

* * *

Aforyzm chce być zrozumianym — kobieta woli być niezrozumianą.

* * *

Aforyzmy i kobiety mają wspólną cechę: idą w zapomnienie, bo ich jest za dużo.

ZMIANA ZAWODU.

Jako śpiewaka obrzucała mnie publiczność wszystkiem możliwem. Teraz jednak, gdy nabyłem wprawy w chwytaniu i odrzucaniu — mam kolosalne powodzenie na scenie.

Z podróży.

Po podróży dni niewielu
Leżę wieczór w swym hotelu,
I wiem tylko to jedynie,
Że czas djablo nudno płynie.

A w tem coś przerywa ciszę –
W drzwi pukanie lekkie słyszę,
– Wejść! otwarta jest zasówka!
I w drzwiach stoi pokojówka.

Trzy falbanki u fartuszka
Biuścik krągły, mała nóżka
Twarz madonny, oczy włoszki
Za kolana zaś pończoszki.

Po podróży dni niewielu
Leżę wieczór w swym hotelu
I zły jestem u kaduka
Kiedyż znów coś w drzwi zapuka!

OSZCZĘDNOŚĆ!

(§) *Pani* (do kucharki, którą godzi na służbę): A czy Kasia umie gospodarować oszczędnie?

Kasia: A jakże! Przecież u pani, od której teraz odeszłam, zaoszczędziłam sobie zeszłego roku 1000 złotych!

SZKOŁA ŻYCIA.

(§) Mój kuzyn pisał mi dzisiaj, że występuje w teatrze varieté jako pożeracz szkła i ognia.

– Jak się to człowiek zmienia; jako dziecko, czarnego chleba jeść nie chciał.

FRAZES.

Niejednokrotnie się słyszy: Ten człowiek wkradł się do serca tej damy.

Dobrze! ale można być pewnym, że wyjdzie z tego serca sam okradziony.

Z PROWINCJONALNEJ SZMIRY.

— Prosiłem dyrektora o forszus, który ściągnął by sobie z gaży przyszłego miesiąca.

– Oczywiście powiedział, że nie może, bo nie ma pieniędzy!

— Nie! tym razem inaczej się wykręcił. Powiedział, że w przyszłym miesiącu nie będzie żadnych gaż!

PODEJRZANE ZAMÓWIENIE

– Sprowadony od pana środek odtłuszczający jest nadzwyczajny, działa skutecznie i wyrażam panu publicznie moje uznanie i zadowolenie. Po użyciu dwóch pakietów, mojej żony ubyło już połowę. Proszę wobec tego o odwrotne nadesłanie jeszcze *dwóch pakietów* tego skutecznego lekarstwa. **

▽ ▽ ▽

POKÓJ W HOTELU.

Urocza pani Ela z czarującym uśmiechem, w którym było jednak wiele ironji powiedziała do Piotra Y: „Gdy młody człowiek zaprasza kobietę by obejrzała w jego mieszkaniu zbiór pięknych książek lub obrazów, wiadomem jest co to ma znaczyć".

Powiedziała te słowa w dzień, w którym prosił ją by odwiedziła go w jego garconierze. A jednak poszła.

I od tego czasu przychodził kilka razy w tygodniu gdy zmierzch zapadał, do teg mieszkania jakby stworzonego na świątynię miłości.

Podczas pierwszej wizyty oglądali razem obrazy i ciekawe książki. Być mo że dlatego by zachować pozory Po kilku jednak chwilach przyszli do przekonania, że szkoda czasu, który spędzić mogą przecież o wiele przyjemniej.

Pani Ela była rozkoszną kochanką. Oddała mu się z przedziwnym wdziękiem prostoty, bez wymówek, łez i udawań. Gdy osłabiona rozkoszą leżała cicho w jego ramionach, dostrzegł w jej oczach coś jakby znudzenie a może mu się tylko zdawało, nie był pewnym. To jednak pewnem, że była nadzwyczajną kochanką a mimo to Piotr instynktownie wyczuwał, że nie dzieliła z nim rozkoszy a słowa miłości, które wyrywały się z jej ust gdy pieścił ją, nie pochodziły ze serca. To wyczuwał i to wyczytał w oczach pani Eli jej kochanek.

Ale któż zbadać może co kryją oczy kobiece, choćby tak jasne i czyste jak pani Eli.

Z tą samą jednak niecierpliwością oczekiwał jej codzień i gdy wchodziła do jego garconiery z uśmiechem usta ich jednakowo spragnione łączyły się w pocałunku.

A więc czyżby omylił się, czyżby ten dziwny błysk w jej oczach kłamał?

Pewnego popołudnia w dniu, w którym nie oczekiwał jej zupełnie, spotkał ją przypadkowo w odległej dzielnicy, gdzie miał kilka spraw do załatwienia.

Po pierwszem zdziwieniu ogarnęła go radość z tego niespodziewanego spotkania, dowiedział się, że powraca od krewnych, którzy mieszkali w tych stronach ci o których słyszał już od niej dawniej.

Przeszli razem kilka kroków Nagle Piotr zobaczył przed sobą na balkonie jednego z domów napis „hotel" Przyszła mu nagła myśl do głowy. Ujął drobną rączke pani Eli i zanim się opamiętać mogła, zdziwioną pociągnął za sobą w głąb domu. I nie przyszła do siebie, aż w pokoju hotelowym gdy dyskretny lokaj zamykał za nimi drzwi.

— Oh! – zawołała a oczy jej szeroko rozwarte ciekawie rozglądały się dookoła. Pokój był wstrętny w swej banalności, typowy pokój hotelowy, zimny nie mający w sobie nic z przytulnej garconiery, nic z gniazdka ich miłości.

— To straszne – powiedziała po chwili — za kogo mnie wezmą ci ludzie.

Objął ją ramieniem usta szukały ust i zatonęły w sobie.

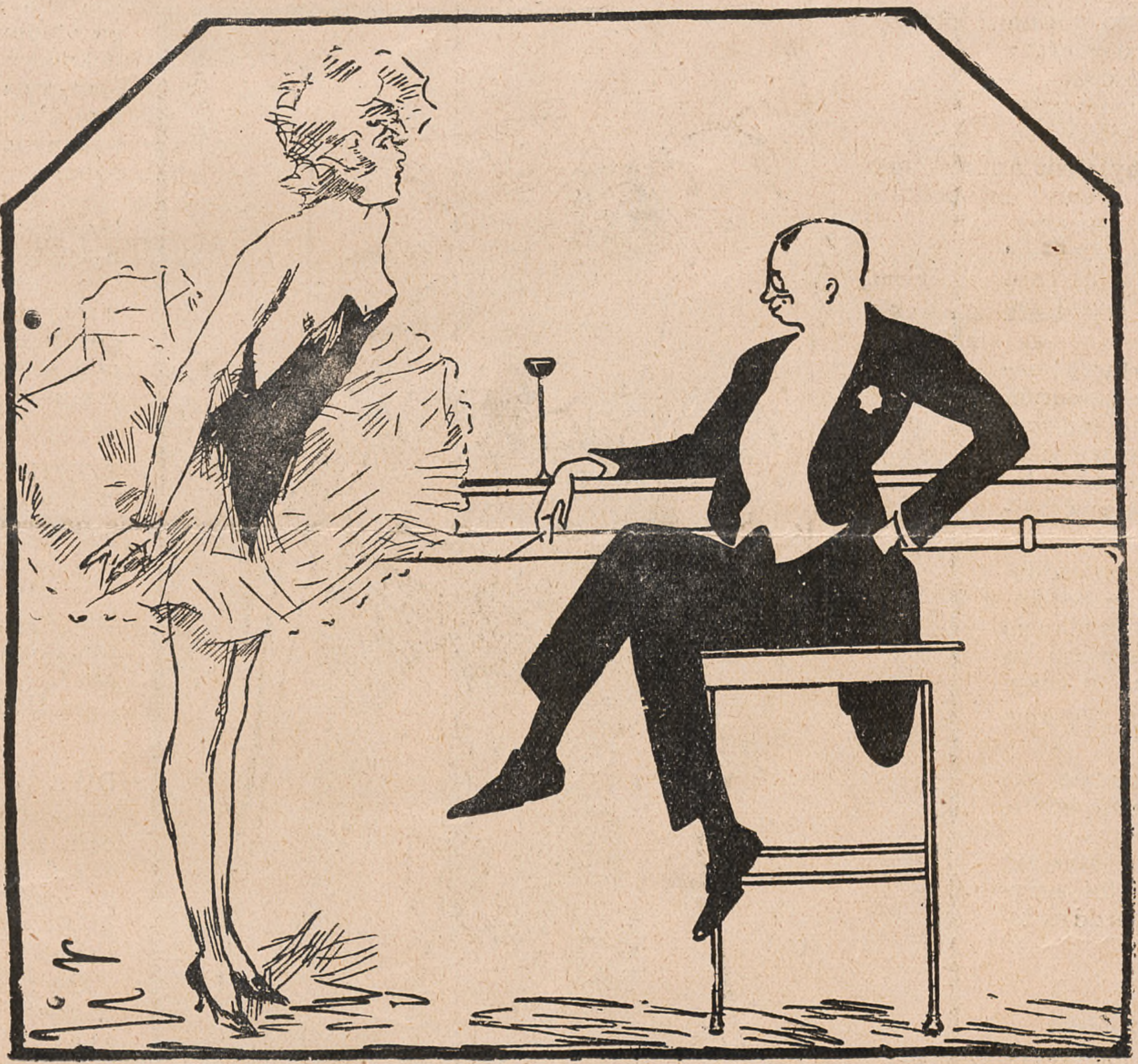
Gdy pochylił się nad nią po godzinie jakby dziękując za chwilę szczęścia, dojrzał w jej oczach szeroko rozwartych błysk, którego nie widział tam u siebie w garsonierze podczas najgłębszych pieszczot.

— Ach! — wyrzekła podnosząc zwolna głowę tym razem to raj.

Chacun é son gout.

▫ ▪ ▫

Na reducie.



— Zrobiłam to czegoś pan żądał – zdemaskowałam się!... Czzy to nie dosyć?
— O! nie! zdetrykotuj się jeszcze!

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI
(XXI. w.)

— Och Zoziu! Ja się tak wstydzę przyznać memu narzeczonemu, że dotąd jestem jeszcze niewinna! **

▽ ▽ ▽

DOBRA KALKULACJA.

— Człowieku! co ja słyszę?! Zakładasz nowe pismo? Przy tak silnej i licznej konkurencji jak ty wyjdziesz na swoje?

— Właśnie, to jest najodpowiedniejszy czas; naturalnie konkurencja jest też zaniepokojona i musi moje pismo kontrolować; każdy zamawia po jednym egzemplarzu i w ten sposób już mam nakład ustalony — po wiadam ci więcej czytelników nie potrzebuję. **

MIĘDZY ZŁODZIEJASZKAMI.

(§) — Wiesz Antek, w każdym lepszym filmie kryminalnym znajdziesz nowe triki, ale *sposobność* musisz sam sobie znaleźć!

Z ROZMYSLAN KOKOTKI.

(§) Fred powiada, że pajacyki na otomanie już nie modne. Pierwszym pajacem, którego wyrzucę, będzie on sam!...

ON WIE WSZYSTKO..

(§) — Ojcze, co to znaczy *Oremus?*
— Tego nie wiesz gałganie? To był brat *Oremulusa*.

MODNE.

— Cóż pani tego roku będzie miała na balkonie? Georgie czy lewkonje?
— Ech, coś takiego! Antenę radjową. **

W ZAKOPANEM.

— Nie sankujesz się dzisiaj Janeczko?
— Nie, miałam wczoraj pecha!
— Czy na krzywiźnie?
— Nie, w hotelu! . Mój mąż nagle przyjechał. **

MIOTŁA.

Pan komisarz N wybiera się na parę dni do miasta rodzinnego, by odświerzyć wspomnienia młodości, a głównie by bez wiedzy żony przypomnieć się pewnej miłej i sympatycznej blondynce,

W parę godzin po przybyciu na miejsce, miał pan komisarz w sobie już parę litrów alkoholu i czuł się jak młody bóg.

Przyjaciel, u którego zamieszkał p. N. jest znanym dowcipnisiem i robi ludziom przyjemności. Nie namyślając się wiele wkłada do łóżka temuż całkiem zwyczajną... miotłę.

Późną nocą wraca w doskonałym humorze pan komisarz, wszystko z nim się kręci, nagle spostrzega na stoliku telegram od żony.

„Wracaj zaraz. Tęsknię za tobą! Zosia."

Rozczulony kładzie się do łóżka. . obejmuje miotłę i bełkocze:

— Ależ Zosiu .. skoro już jesteś tutaj... mogłaś przynajmniej... oszczędzić na telegram!... **

TEGOROCZNA ZIMA.

— Szanowny panie! Obiecał mi pan solennie, że mi spłaci dług w ciągu zimy!
— Ależ łaskawy panie! To jest wszystko prawda. Tylko widzi pan przecie, że zima się nawet nie rozpoczęła. **

Amor w śniegu.



Żar miłości krew rozpala
Dusza niby jest w hipnozie,
Amor swoje figle płata
Pod pierzyną czy na mrozie!

ODPAROWAŁA.

Wprawdzie nie były serdecznemi przyjaciółkami, ale starały się nie opuścić sposobności by jedna drugą obmówić, lub złośliwie dokuczyć. Pewnego dnia spotykają się obydwie na five o'cloucu u znajomych, i jedna z nich rozpoczyna ogień:

— Wczoraj u mych stóp leżał piękny młodzieniec - był jak marzenie!

— Ach, tak — odpowiada druga uprzejmie — odrazu to spostrzegłam. Kupiła sobie pani dlatego nową parę bucików. **

SZCZUPŁY I GRUBY.

— Pan jest taki szczupły, panie profesorze! i czemu pan to zawdzięcza?
— Dyjecie! - A pan jest taki tęgi, panie inspektorze, czemu pan to zawdzięcza?
— Dyjetom! **

DWA ŚWIATY.

Pokojówka: Niechże pan zostawi te czułości! Przed chwilą mówił pan do pani, że ona jest dla niego całym światem, a teraz...

On: No tak dziecko, ale widzisz są dwa światy: stary i nowy. **

DALEKA DROGA.

A. Pan jest napewno krakowiak?
B. Nie, pan się myli, jestem ze Sącza, ale do szkoły chodziłem w Krakowie!
A. Ach także coś; to pan miał daleką drogę codziennie do szkoły! **

SEN I RZECZYWISTOŚĆ.

— Czemuż pan jest w tak kiepskim humorze?
— Ach bo pomyśl pan sobie! Śniło mi się dzisiejszej nocy, że byłem w nagłej potrzebie pieniężnej i musiałem od znajomych pożyczyć.
— To powinien pan być zadowolony, że to sen tylko był!
— Bez kwestji!.. Ale czy nie może mi pan 20 zł. pożyczyć? **

OSTATNIA WOLA.

— Jakie jest wasze ostatnie życzenie przed śmiercią — pyta sędzia zbrodniarza.
— Chciałbym się pożegnać z moim młodszym bratem, który ma się urodzić.
— Niemożliwe, wszak go jeszcze niema.
— To nic — ja poczekam!

FARAON I KRASAWICE.

(Z opowieści biblijnych).

W Egipcie, jak nam głoszą z ksiąg
Biblijne opowieści,
Żył ongiś judzki lud wśród mąk
Lat dwieście i czterdzieści.

Nad mężów karkiem świszczał bat
Niewoli znak ponury;
W pałacu zaś — Faraon rad
Żydowskie pieścił córy.

A z wielkim królem hulał dwór:
Ministry, pazie sługi..
Piramid rósł w niebiosa mur,
A krwi płynęły strugi!

W komnaty codzień judzkich cór
Wiedziono świeży szpaler,
W pijackich orgjach tonął dwór,
(Faraon był — kawaler!).

W krąg młotów się rozlegał stuk,
Pod knutem marła rzesza,
Gdy nagle się zlitował Bóg
I na dwór śle Mojżesza.

Królowi Jahwe głosi tak:
„Na wolność puść przed piątkiem
„Wybrany lud, gdyż groźnych plag
„Zasypię cię dziesiątkiem.

„Wśród łez przepędzisz życia dnie,
„A ciemność kraj oślepi!..." —
Lecz tu huf dworzan zaśmiał się:
„Po ciemku kochać lepiej!!".

„Ty śmiesz nędzniku!" — wrzasnął król
„Mej woli stawić tamę?!
„Hej, draby! brać go! — gębę stul!
„I dalej z nim za bramę!!".

Powrócił z niczem boski mąż
I raport zdał Jehowie — — —
Król śniade pieścił dziewki wciąż,
A judzkie gnębił mrowie...

Aż nagle edykt, w tekach dan
W Memfisu przybiegł wrota,
Że zasłabł Najjaśniejszy Pan
I ból mu członki miota.

Żałobę wierny przywdział lud,
Zamilkły śmiechy, pieśnie,
Dwór milcząc słucha z poza wrót
Jak wzdycha król boleśnie!!

Lecz choć mu słabość członki żre,
Choć przybladł jako chusta,
W szkarłatne co noc wpija się
Swej czarnobrewki usta...

Za Magiem szedł do króla Mag,
Maść niosąc i hegary,
Ten radził tak, ów znowuż tak,
Lecz w oczach słabł król stary.

Wtem na dwór jakiś przybył człek,
W kraciaste przybran spodnie,
Jak głosił: niósł skuteczny lek:
Mikstury mędrców wschodnie.

I króla wnet, nie tracąc słów
Opukał nadzwyczajnie,
Wymacał go od stóp do głów
I w moczu wniknął tajnie.

I do pacjenta rzecze tak:
„Lekarze twoi — durnie!!
„Niech Magów twoich trafi szlag!!
„Tyś Panie chory... skórnie!!!

„Twa słabość królu wątek ma
„We wdziękach twych kochanic;
„Więc radzę: naprzód wygnać trza
„Te panny z państwa granic.

„Lecz niech czemprędzej pójdą stąd
„Wraz z całą swoją nacją,
„A wtedy twój uleczę trąd
„Rtęciową w mig kuracją!".

Na dźwięk tych słów Faraon zbladł
A twarz mu wstrząsły dreszcze:
„Mojżesza gdybym słuchał rad,
„Zdrów byłbym dzisiaj jeszcze!.

„Lecz nocy tej, nim słońca krąg
„Z uśpienia zbudzi ziemię,
„Z Nilowych wygnam kwietnych łąk
„Jakóba niecne plemię!".

I stało się, jak władca rzekł,
Wszak królów wola święta:
Opuścił Egipt judzki człek
I starce i dziewczęta.

Na chyżość zdał się medyk nóg
I znikł zmieszany w tłumie;
Czy skonał król, czy słabość zmógł
Wyjaśnić nikt nie umie. *Kame Leon.*

SWIEŻE.

— Ryba nie zdaje mi się być bardzo świeżą — odzywa się pani domu do kupca z rybami.

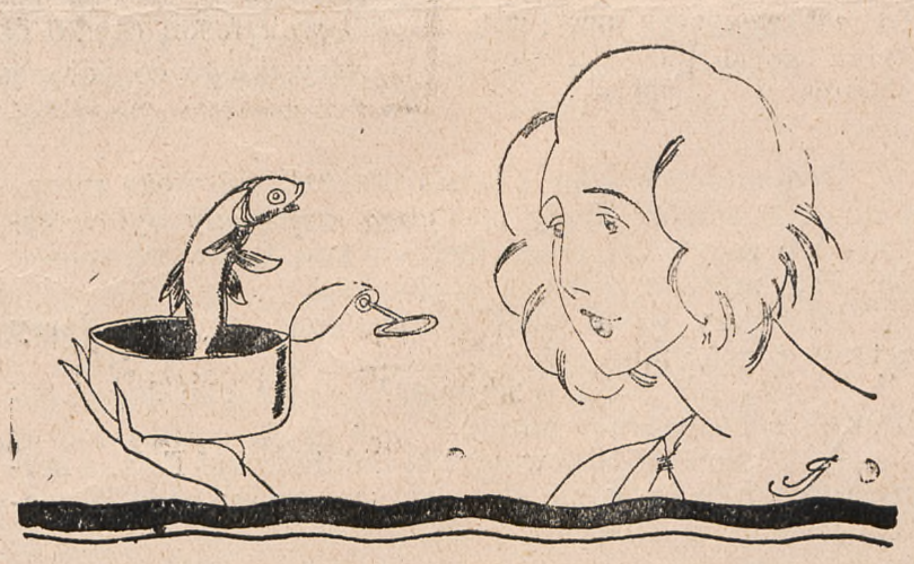
— Co nie jest świeżą? — woła zaperzony kupiec. Niech pani popatrzy na to cudowne czerwone mięso!

— Tak, tak — powiada gospodyni — Pański nos jest także czerwony, chociaż pewnie ma najmniej ze czterdzieści lat! **

ŻEBRAK.

— Czyż nie wstydzicie się doprawdy? Dziś rano byliście dopiero i przychodzicie znów popołudniu?

— Tak, a cóż se pani myśli, że ja za pani pięć groszy, to będą żył przez cały dzień! **



CZY JUŻ PÓŹNA GODZINA?

Nadobna Pani Felusia była nieco zdenerwowana. Serce jej okropnie kołatało... walczyła ze sobą.

Trudno jej było zdradzić męża...

Pierwszy raz...

Może się domyśla...

Pan Jerzy był posłem i myślał tylko o polityce. Marzył nawet tajemnie o tece ministra.

— Trzecia godzina — powtórzyła. — Miałeś przecież o trzeciej być w klubie...

— Tak, — rzekł pan Jerzy wstając. — Ucałował żonę w czoło i wyszedł...

— Może się trochę spóźnię dziś z powrotem. — Mam ważne posiedzenie — dorzucił we drzwiach. — W tej chwili pani Felusia zerwała się z krzesła. Stanęła przed lustrem przyglądając się sobie.

W magazynie mód.



Panna sklepowa: Który pani woli fason czysto damski, czy pół-męski?

Klientka: Mam wstręt do wszystkiego co pół-męskie, ach! bo pani nie wie, że mam starego męża!

Twarz jej rozogniona, a oczy błyszczały gorączkowym blaskiem.

— Ach, żeby już służąca odeszła — pomyślała pani Fela... — Co za lekkomyślność przyjmować go tutaj!

Pobiegła do okna, a skrywszy się za portjery, patrzała na ulicę... A jeśli się na schodach z służącą spotka?... — A portjer?!... — O Boże — jakże się bała...

Dziewczyna odeszła.

Za kilka minut przyszedł on... Cichutko drzwi otworzyła.

— Ty?...

— Ja...

— Chodź...

Ujęła go za rękę i poprowadziła ciemnym kurytarzem do buduaru. Drżała na całem ciele. Było to coś nowego...

— — — — — —

— — — — — —

Senzacja.. Zdradziła męża.

— Jedyny! – szeptała – Jedyny... za chwilę musisz odejść.. Gdyby on cię tu zastał?!...

Odwaga, na jaką się zdobyła, wycisnęła łzy radości na jej rzesy. Zdradziła go..

Tuląc się do kochanka, patrzyła pani Fela w jego oczy z radością dziecka, że przyprawiła rogi mężowi.

— No teraz musisz już odejść...

— Czy już późna godzina? — zapytał.

Romantyczna pani Felusia dla polityki męża zrozumienia nie miała. Kiedy pan Jerzy zatopiony był w gazecie, lub recytował przed lustrem swą dziewiczą mowę pani Fela myślała o swym kochanku...

Dzisiejszy dzień miał rozstrzygnąć, czy pan Jerzy zostanie rogaczem...

— Czy już późno serduszko? — pyta pan Jerzy, patrząc na żonę poprzez gazetę.

— Trzecia — odpowiedziała milutka pani Fela, a serduszko zaczęło jej silnie bić... Przyspieszony oddech podnosił jej śliczny biust.

— Upłynęło zaledwie pół godziny.

Po godzinie z lękiem pani Fela znowu zapytała:

– Mój Boże! któraż to jest godzina?

— O jeszcze tyle mamy czasu — odrzekł kochanek i ucałował jej okrągłe ramiona, pokryte złotym meszkiem. Pani Fela westchnęła...

W tym samym czasie pan Jerzy wygłaszał w klubie ogniste przemowy. Układał program swego stronnictwa na przyszłą kadencję Sejmu. Jako świetny mowca odbierał uznania i oklaski, przepowiadano mu wielką karjerę

na polu politycznem. Posiedzenie przeciągnęło się długo po północy.

Pan Jerzy odurzony dobrem starem winem, zapomniał zupełnie o żonie.

Widział się ministrem... wielkim człowiekiem. Godzina trzecia nad ranem minęła. Pan Jerzy zerwał się z krzesła i spiesznie pożegnał się. Gdy przestąpił próg mieszkania, odczuł wyrzuty sumienia. . Trudno... polityka... dobro społeczeństwa pomyślał... By nie obudzić żony, rozebrał buciki w przedsionku. Wszedł cichutko do sypialni. Po ciemku rozebrał się i położył do łóżka... Słyszał miarowy... spokojny oddech żony.

— Czy spisz serduszko?... — zapytał.

Spała...

— Najukochańsza — rzekł, przyciskając jej pulchną rączkę do ust...

— Milutka — szeptał czy słyszysz?...

Ze strachem zerwała się pani Fela ze snu...

— O Boże! Tyś jeszcze tu.. któraż to godzina?

Pan Jerzy nie został ministrem... Złożył mandat.

Żonki odtąd nie zostawiał nigdy samej.

LIST MIŁOSNY.

(§) — Tak zapewniałeś mnie o swej gorącej miłości, a tymczasem posyłasz mi czysty arkusz papieru zamiast listu miłosnego!

Przecież zapewniałem cię, że miłość moja jest nie do opisania!

ZĄBKI JAK PERŁY.

(§) — Czy te ząbki pani, jak perełki, to pani własne?

— O jeszcze jak, przecież mama zapłaciła za nie 500 złotych!

NIEPOTRZEBNY ZBYTEK.

(§) *Oberwaniec:* Proszę o pięć gramów Zacherlinu.

Aptekarz: Czy do pudełka?

Oberwaniec: O nie! niech go pan wysypie odrazu na mnie..

ZACHĘCAJĄCE.

(§) Trupa objazdowa grała w Koziej Wólce sztukę p. t. „Tajemnice Los Angelos“. Afisz obwieszczał wielkiemi literami:

„Role złodziei odegrane zostaną przez amatorów z miasta“.

KŁOPOTY PANI PINDELSKIEJ.

(§) — A więc pani Pindelska, czy córeczka pani zdała egzamin?

— Nie zdała! Wyobraź sobie pani, co za nieszczęście. Pytano ją o to, co się wydarzyło nawet przed jej przyjściem na świat...

NIE KAŻDY TAKI SKĄPY.

(§) — Za każdego całusa wrzucę ci do skarbonki złotego — przyrzekł Ignaś swej nadobnej narzeczonej.

Po krótkim czasie zauważył w skarbonce dużo pieniędzy

— Skądże duszyczko masz tyle pieniędzy? — zapytał Manię.

— Czy sądzisz, że wszyscy są tacy skąpi jak ty?! — odrzekła Mania.

Z karnawału.



Cudotwórca wielki, bramin
Z tajnej wiedzy ma egzamin
Czy tesame prawa rości
Jak we wiedzy jak miłości —
Jest to kwestja bardzo śliska,
Niech odpowie — odaliska!

NIE ZROZUMIAŁA.

On: Łaskawa pani, gdy tak patrzę na panią, nie mogę się oprzeć usilnej prośbie: Odwiedź mnie pani kiedy!

Ona: Za kogo ma mnie pan właściwie?

On (kończąc): Osiedliłem się bowiem w tem miasteczku jako dentysta!

MIŁOŚĆ KOMINIARSKA.

„Jak niesłusznie o nieczułość
Mnie Kasiu obwiniasz“..
Pisze w liście do kucharki
Jacenty kominiarz.

„Odkąd Cię poznałem, płonę
Jak węgiel na ruszcie,
Rączką pulchną skiń, a skoczę
W kominu czeluście.

Dla uciechy Twej jam gotów
Zatańczyć bez strachu
Nawet „szymi“ z figurami
Na ukośnym dachu.

Klnę się na to, co najświętsze,
Na wiecheć i sadzę,
Że Cię Kasiu już do ślubu
Wkrótce poprowadzę.

Lecz nim stuła nas połączy
Niech nasz piec nie dymi,
Nie zadawaj mi się nocą
Na stryszku z innymi!

Chcesz dowody mieć, jak wiernie
Dotąd Cię kochałem,
Popatrz Kasiu na majteczki:
Masz — czarne na białem!“ *Kame Leon.*

TRAFNA ODPOWIEDŹ.

Pewna dama się spowiada. Niedyskretny spowiednik zapytuje ją jak się nazywa:

— Moje nazwisko, wielebny ojcze, nie jest grzechem! — odpowiada na to dama dowcipnie.

POBOŻNA PAPUGA.

Pani Kazia, dama leciwa miała bardzo piękną papugę, która z każdym rokiem stawała się pojętniejszą i mądrzejszą. Ale oprócz papugi miała pani Kazia starą służącą, która przeciwnie z każdym rokiem coraz więcej ograniczoną była i swój sąd o chlebodawczyni streszczała w krótkich słowach:

— Niech djabli wezmą tę wstrętną kreaturę!

Można sobie wyobrazić panią Kazię, gdy raz bawiąc się papugą, słyszy nagle podniesiony jej głos i słowa: „Niech djabli wezmę tę wstrętną kreaturę!“

Zrozpaczona niewiasta spieszy do znajomego proboszcza z prośbą o radę.

— Cóż ja pani poradzę — powiada ksiądz — przyjąć jej nie mogę, chyba pożyczę pani moją papugę, która wychowana w mojej atmosferze, jest bardzo religijną i może wpłynie korzystnie na pani pupilkę!

Uszczęśliwiona pani Kazia zabiera papugę.

Na drugi dzień papuga pani Kazi jak zwykle podnosi głos i krzyczy: „Niech djabli wezmą tę wstrętną kreaturę“!

Na to papuga księdza proboszcza, wznosi oczy do nieba i woła żałosnym głosem:

„O Boże, usłysz nasze wołanie!“ **

I TO ZŁE, I TAMTO NIEDOBRE.

Ona: Czy dałeś ojcu wygrać partję bilardu, jak ci wczoraj radziłam?

On: Tak, ale mi powiedział, że człowiek, który tak kiepsko gra w bilard, nie może być mężem jego córki!

OSTROŻNY.

Ulica. Późno wieczorem. Dwóch przechodniów spotyka się.

— Przepraszam — rzecze jeden — Czy nie ma tu w pobliżu policjanta?

— Nie! — odpowiada drugi.

— A telefonu też?

— Nie! znam te strony doskonale!

— Ani też radjo-stacji?

— Też nie! Ale poco panu to wszystko?

Mnie na nic! Ale pan mógłby potrzebować. Czy mogę wobec tego poprosić pana o portfel i zegarek. **

ŻADEN HUMBUG.

Nadesłane (za dział ten Redakcja nie odpowiada).

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż otworzyliśmy instytut wypożyczania mowców na różnego rodzaju uroczystości pod firmą „Demostenes“. !!! Ważne dla Pań i Panów pragnących wstąpić w związki małżeńskie!!!

Instytucja nasza wypożycza mowców na uczty weselne, którzy figurują jako przyjaciele, lub wujowie młodej pary — i ku pełnemu zadowoleniu P. T. Klienteli spełniają bez zarzutu swoje zadanie.

Instytucja nasza idzie w tym kierunku jeszcze dalej.

W rodzinach, gdzie stosunki nie zupełnie są jasne — dla udogodnienia naszej P. T. Klienteli wypożycza się brakującego członka rodziny, — w wypadkach nagłej potrzeby możliwe jest wypożyczenie i narzeczonego.

Dzięki naszej pomysłowej instytucji małżeństwa będą znacznie ułatwione!

Ceny przystępne, bezkonkurencyjne!!

Wypożyczenie n. p. mowcy opłaca się ryczałtem, lub wedle ilości wypowiedzianych słów. Taksa zasadnicza 5 zł od pięćdziesięciu wypowiedzianych słów.

W abonamencie znaczny opust, gdzie wliczamy mowy na srebrne, złote i djamentowe wesele oraz uroczystości rozwodowe.

Przy specjalnych wymaganiach — osobne umowy.

Dla mniej zamożnych instytucja wprowadziła t. zw. „Demostenes - gramofony“, które w miejsce brakującego przyjaciela lub wuja — wygłaszają mowy.

Specjalnie skonstruowany aparat przy gramofonie oddaje — z wiernością nie do uwierzenia — stan uczuciowy mowcy, jak drżący głos, głośne westchnienia, łkania i t. p.

Aparat ten dołączamy tylko na specjalne żądanie i za osobnem wynagrodzeniem.

Mamy nadzieję, że P. T. Publiczność zrozumie doniosłość naszego instytutu i poprze w całej pełni nasze zamiary.

Z poważaniem
Instytut „Demostenes“. **

NIE TEN WŁAŚCIWY.

Pewna młoda panienka kąpiąc się na plaży, zaczyna nagle wołać: „Pomocy, pomocy!“

Słyszy to jakiś młody człowiek, podpływa szybko i daje jej znaki by starała się podpłynąć do niego.

Na to wzruszona dama woła:

— Nie! nie! To nie o pana mi chodziło! xx

ODPOWIEDŹ.

W pewnym hotelu zabawiało się w pokoju wesołe towarzystwo. Nagle zabawę przerwało wejście numerowego, który przepraszając towarzystwo powiada:

„Przepraszam bardzo panów, ale jestem przysłany do panów z prośbą, by zechcieli nie tak głośno się bawić. Pan, który mieszka obok w hotelu, nie potrafi czytać!

— Nie potrafi czytać — woła na to jeden z panów — to powinien się wstydzić! Ja mając pięć lat potrafiłem już czytać. xx

CHÉRCHÉS LA FEMME!



(Mądre uwagi, o... pięknej kobiecie!)

Motto: Wszystko, co się mówi
o kobiecie, ...jest prawdą
H. de Balzac.

Dyplomata i metresa,
Nigdy prawdy ci nie powie,
Zawsze kręcą coś, do biesa!
Dyplomata i metresa.
Swych wykrętów mają mrowie,
Prawdą dla nich ...pełna kiesa.
Dyplomata i metresa
Nigdy prawdy ci nie powie.

Tygrys jestto dzikie zwierzę,
Niech się przed nim wszystko schowa,
Znaną prawdę tu rozszerzę,
Tygrys — dzikie bardzo zwierzę!
Ale dzikszą jest... teściowa,
Gdy cię bije, po łbie pierze,
Tygrys lepszy, ani słowa,
Choć to tylko dzikie zwierzę!

Nie używaj słodkich słówek
Do kobiety choćby z tłumu
Bo ci powie żeś półgłówek
Gdy użyjesz słodkich słówek.
Lecz mów pięścią do rozumu
Choć ugryzie nakształt mrówek
Nie używaj skromnych słówek
Do kobiety choćby z tłumu.

Kwiatem ziemi jest kobieta
To przysłowie znane w świecie
Nawet „Koran" Mahometa
Mówi „Kwiatem jest kobieta!"
Lecz . łodyga, to podnieta,
Z której czerpie soki przecie
Bez łodygi więc kobieta,
Być nie może kwiatem w świecie.

Ar-Gus.

▫ ▫ ▫

OSTROŻNY.

— Skąd pochodzi ten rewolwer, który znaleziono przy was?

— Panie sędzio, w młodości mojej miałem jedno płuco zaatakowane, od tego czasu chodzę zawsze uzbrojony.

○ ○ ○

MIŁOSIERDZIE.

— Pan taki bogaty, właściciel kamienicy i nic pan nie dasz dla biednych.

— Jak to nie? Pozwalam im śpiewać na podwórzach a reszta do mnie już nie należy, to obchodzi tylko moich lokatorów.

○ ○ ○

NIEROZTROPNOŚĆ.

Po obiedzie odszedł od stołu i znaleziono go po chwili skąpanego we krwi.

— Co za nieroztropność, nie kąpie się przecież po zjedzeniu dobrego obiadu.

▫ ▫ ▫

NIEDELIKATNY SĄSIAD.

— Mogliście przecież zabić swoją żonę, rzucając jej na głowę tą butelkę wina.

— Oh! to wino jest tak lekkie.

▿ ▫ ▿

WYMAGAJĄCY GOŚĆ.

— Garson, przypatrzcie się tej kurce, nic na niej nie ma, tylko skóra i kości.

— A więc? czegoż pan chciał więcej? Piór?

DYSZEL.



Z piękną donną — donną Klarą
umówiłem *rendes-vous*,...
lecz by nikt nie pojął przecie.
aby w dyszlu zwykłym wiecie,
sprawy całej było *clou!*..
By nie spóźnić swojej randki,
dryndę wziąłem, która w mig,
zawieść miała moje kości
na ofiarny stos miłości
serca mego... *magnific!*
Na miłości skrzydłach gonię
by rozkoszy chwycić raj —
wtem trzask jakiś... i przerwał ciszę..
Automedon się kołysze...
potem wrzeszczy: *aj waj waj!*...
Co się stało?... Arab leży...
dyszel złaman, całkiem w pół..
Co tu począć?... Późna pora..
drugiej dryndy nie przywoła..
własne nogi — miasto kół!...
Jak koń pędzę wyścigowy,
by u mety stanąć w czas —
lecz spóźniłem minut parę!...
Będę błagał donnę Klarę
i osłodzę gorycz, kwas!
Dzwonię.. Czekam.. Wtem po chwili,
u Sezamu mego drzwi,
Karyatydy widzę postać,
co czemprędzej chce się rozstać
i tak w oczy ze mnie drwi:
— Pan się spóźnił... Pani nie ma,
„inny po nią przyszedł pan...
„Poszli kędyś na zabawę..
„pan zaś możesz iść na trawę..
lub gryźć sobie słodki chrzan!"
Z tej przygody morał cenny
zapisz sobie dobrze w łbie:
Zanim miłość źgnie po ziobrze
Opatrz pierwej dyszel dobrze,
by nie zawiódł ciebie... kpie!!!

Ertebe.

○ ▫ ○

WYROZUMIAŁY.

(§) Aron Hosenduft i Izak Pomeranzenschein udali się na zakupy do Bazaru Polskiego. Kazali sobie pokazać wszelki możliwy towar, wybierają i przekładają, a zwłaszcza, jeden z nich uważa każdą cenę za zbyt wygórowaną W pewnym momencie rzecze Aronek do Izaka:

— Czegóż tak dużo się targujesz — my i tak nic nie zapłacimy...

Na co Izak dopowie:

— Wiem dobrze — ale właściciel mi jest bardzo sympatyczny — nie chcę, aby tak dużo stracił!

▫ ▫ ▫

Z KWIATKOW DZIENNIKARSKICH.

(§) W jednym z teatrów grano „Ruinę zamku" tragedję w 5-ciu astach. Recenzentowi któregoś z pism przydarzyło się, że napisał w sprawozdaniu: Rolę tytułową grała panna S... ▫ ▫ ▫

SLEPA SPRAWIEDLIWOSC.

(§) *Antek Oprych* (do Kuby Rozporka podczas bójki z policjantem):

— Zdzielże go majchrem w oko, sprowiedliwość i tak winna być ślepa! ▫ ○ ▫

W SKLEPIKU.

(§) — Proszę o bochenek chleba!

— Pan masz o 30 g oszy mniej, chleb od wczorajsza kosztuje o 30 groszy drożej!

— W takim razie proszę o chleb wczorajszy.

ZNA TO NAJLEPIEJ. U pośrednika małżeństw.

— Ta dama jest rozwódką?.. Wobec tego nie może być stosowną dla mego brata!

Ależ proszę pani, ta pani wyszła z procesu rozwodowego jako niewinna!

Ach, znam to dobrze! To są bzdury! Ja już trzy razy jestem rozwiedziona i zawsze uznają mię niewinną! **

TABULA RASA.

Pan inżynier L. ma jedną znajomą, której na każdym kroku chce się przypodobać. Pewnego razu na dobroczynnej tomboli, gdzie piękna pani sprzedawała losy. pan inżynier cały czas jej asystował nie zamykając portfelu Koło dwunastej w nocy zbliża się do niego jego przyjaciel znany dziennikarz z prośbą o pożyczenie 10 zł. Inżynier wyciąga portfel i mówi zrezygnowanym głosem: *„Tombola rasa!*

SKROMNE ŻYCZENIE.

Ojciec: Moja córka otrzyma teraz bardzo ładną wyprawę, a po mojej śmierci odziedziczy gotówkę 100 tysięcy złotych!

Młody człowiek: A czy nie mogłaby teraz otrzymać te 100 tysięcy, a po pańskiej śmierci odziedziczyć wyprawę?

PRZYCZYNA.

— Więc pan nie chce ani pięciu groszy do banku złożyć — Musiał pan stracić w którym z nich dużo pieniędzy?

— To, to nie, ale — sam byłem dyrektorem banku!

Z MOWY KOMISARZA CZEREZWYCZAJKI.

..Naprzód zrównamy pana z chłopem, potem zrównamy chłopa z robotnikiem, a potem zrównamy wszystko równo z ziemią...

PO CZEM WŁAŚCIWIE.

Dziesięcioletnia Zosia: Powiedz mi mamusiu, po czem się poznaje, czy bocian przyniósł chłopczyka, czy dziewczynkę?

Mama: Po wadze, moje dziecko - jak więcej waży to chłopczyk, jak mniej to dziewczynka. **

* * *

Panna Zosia wchodzi do sklepu z lustrami.

— Chciałabym oglądnąć lusterka!

— Czy takie do torebki?

— Ech nie, do twarzy!

RZECZ PROSTA.

— Powiedz mi Adelciu, dlaczego się właściwie rozwodzisz?

-- Rzecz prosta! Dlatego, żem poszła zamąż!

W WARSZAWIE.

— Ach, przepraszam bardzo pana, czy nie mógłby mi pan powiedzieć, gdzie...

— Żałuję mocno, proszę pana, ale ja sam jestem z Warszawy! **

W cukierni.



Ona: Wie pan, gdy mam w głowie to jestem w stanie największe głupstwo popełnić

On: Czy tylko na pewne?... Kelner! daj tej pani większy kieliszek!

TRZEBA ŻYC I DRUGIEMU DAC ŻYC.

— Jak jestem chory, idę natychmiast do doktora. Doktór też musi żyć. I jak dostanę receptę idę zaraz do apteki. Aptekarz też musi żyć. A potem w domu wrzucam lekarstwa do ognia

— I no pocóż to robisz?

— Ja też muszę żyć! **

EGIPTOLOG.

Pewien badacz starożytnego Egiptu oprowadza swojego przyjaciela po swoim mieszkaniu, pokazując mu nagromadzone zbiory.

Nagle staje przed wypchanym krokodylem.

Ten krokodyl pożarł mojego wiernego służącego! — mówi ze smutkiem.

— I ty ze zemsty zabiłeś go? — pyta przyjaciel.

— Nie, służący był tak pijany, że krokodyl sam zdechł zatruty alkoholem. **

KRYTYCY.

A: Ta śpiewaczka jest jedyna!

B: Dzięki Bogu!

Gdyby dziewczęta nóżek nie miały...

Ach! jakżeż dziwny byłby świat cały
Gdyby dziewczęta nóżek nie miały!
Gdyby o samym były kadłubie — — —
A ja dziewczynek nóżki tak lubię!
A więc trzewiczki jak i pończoszki
Nie są potrzebne nawet i troszki
Ani majteczki ani trzewiczek
Nie trzeba nawet krótkich spódniczek
A u spódniczki białych falbanek
A pod falbanką gołych kolanek
Jak prezentują swoją urodę
Gdy myją okna służące młode.
Jak na te nóżki co wieczór patrzę
Gdy na „Marycy" jestem w teatrze
Bo dwie chórzystki z całą odwagą
Reprezentują nogi swe nago
Cztery łydeczki godne miłości
Cztery kolanka z słoniowej kości!
Gdyby dziewczęta nóżek nie miały
Ach! cóżby robił amor zuchwały
Nawet - powiedzieć wprost się ośmielę
Nacoby były morskie kąpiele?
Dancing i innych przedsiębiorstw setka?
A co robiła by Operetka?
Głupstwo libretto, treść i muzyka
Grunt jeśli nóżek najwięcej fika
W śniegu koronek, w błysku falbanek
Jest dużo łydek, tyleż kolanek
Znikłaby Sztuka i teatr cały
Gdyby dziewczęta nóżek nie miały!

Gryzetka.

Mówi, że jedwabie lubi,
Bo jest damą w każdym
[calu,
Lecz ma bluzki ze szertingu
A majteczki ma z perkalu.

Lubi miękkie materace
Wie, co weba jest praw-
[dziwa,
Ale sypia na sienniku
I pierzyną się przykrywa.

W gruncie rzeczy lubi
[jednak
Deseń zły, jaskrawe farby
Lecz ma za to swe ponęty
Lecz ma za to inne skarby

Co mi tam bielizna z ... eby
Z puchu kołdry i poduszki
Gdy mnie chwycą jej
[ramiona
I oplotą mnie jej nóżki!

O! zaiste! mówię szczerze!
Takiej nocy i pościeli
Zazdroście mi wszyscy
[króle!
Wszyscy djabli i anieli!



Dama z miasta: A gdzież wasza narzeczona, o której mówicie?
Góral: Zbiera sobie na posag.
— ? —
Góral: Poszła na mamkę do miasta.

Myśli o łóżku.

Oto zaścielonego łóżko
Z kołdrą, także i z poduszką.

Łóżko jest symbolem raju
Używane nawet w Kłaju.

Zacny kto, czy też szubra
[wiec
Łóżko ma i szewc i krawiec.

W łóżku śpią niektóre parki
Czasem żołnierz u kucharki.

Czasem dziwne rzeczy
[czynią
Proboszcz z swoją gospo-
[dynią.

Czasem i goj ze żydówką
Czasem panicz z pokojówką.

Otóż jest aforyzm nowy:
Łóżko czasem ma dwie
[głowy.

Każda głowa dwoje oczu
Druga zaś jest przy war-
[koczu.

Łóżko — (może myśl to
[dzika!)
Jest podobne do słowika.

Obyczaje jego miewa
Bo w dzień śpi, a w nocy
[śpiewa.

Redakcja i Administracja „Bociana"
Kraków IX,
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.
Telefon Nr 479
Konto P. K. O. 400-518

Prenumerata:

kwartalna	zł. 4·50
półroczna	zł. 9·—
roczna	zł. 18·—

Ceny ogłoszeń.

	w tekście	w rekl.
cała kol.	zł. 380·—	280·—
1/2	zł. 200·—	150·—
1/4	zł. 90·—	80·—
1/8	zł. 50·—	40·—

wiersz milim. jednoszpalt. w tekście 40 gr.
„ „ „ w rekl. 30 „
Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

Góralu, czy ci nie żal?



Góralu, czy ci nie żal,
Młodych twych lat i sił?

Byś naraz dwojga dam
Protegowanym był...

Właściciel i wydawca: Czesław Lipiński. Odpowiedzialny redaktor: T. Borzęcki. Kierownik artystyczny: Alfred Gürtler.
Zakłady Graficzne „Nowości Ilustrowane" pod zarz. L. Gronusia (Firma Friedlein).